

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VI. Nr 197 (1540)

sobota—niedziela, 18—19. VIII. 1956 r.

Cena 20 gr

Dni Lotnictwa



POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW

Projekt ustawy o planie 5-letnim zostanie przedłożony Sejmowi

Na konferencji londyńskiej



Obrady konferencji londyńskiej trwają (informacje na str. 2)
NA ZDJĘCIU: sala obrad. Drugi z prawej — przewodniczący delegacji radzieckiej, minister spraw zagranicznych ZSRR — Szepilow. Czwarty z prawej — minister spraw zagranicznych USA — Dulles.
CAF — Telefoto z Londynu

Haniebna decyzja adenauerowskiego trybunału Delegalizacja KPD

BERLIN. — Federalny Trybunał Konstytucyjny postanowił dyktować rządowi niemieckemu wyrok w piątek w Karlsruhe orzeczenie o zakazie działalności Komunistycznej Partii Niemiec.

W wyroku trybunału zakazuje również działalności wszelkich organizacji związanych z KPD, zarządza konfiskatę mienia należącego do Komunistycznej Partii Niemiec.

Natychmiast po wydaniu orzeczenia policja zachodnioniemiecka obsadziła lokale biurowe KPD w całym Niemczech zachodnich, redakcje dzienników i pism komunistycznych, skonfiskowała wszystkie akta.

Warto przypomnieć, że zabieg trybunału o zdelegalizowanie KPD datują się jeszcze od 1951 roku. Formalny proces na podstawie oskarżenia wniesionego przez rząd niemiecki rozpoczął się w 1954 roku.

Protest prawników polskich

WARSZAWA. — Zarząd Główny Zrzeszenia Prawników Polskich wystosował na ręce prezydenta Niemieckiej Republiki Federalnej — Heussa depezę w związku z delegalizacją Komunistycznej Partii Niemiec. W depezie czytamy m. in.:

„Zrzeszenie Prawników Polskich z poważnym zaniepokojeniem dowiedziało się o decyzji w sprawie delegacji Komunistycznej Partii Niemiec.

Piękna pogoda na południu Europy

U nas — znowu deszcz

W piątek w całym kraju znowu notowano opady, jeśli nie deszczu — to mżawki. Również w większości krajów Europy dzieje się podobnie. Jedynie na południu — we Francji, Włoszech, Bułgarii, które znajdują się pod działaniem wiatru, panuje słoneczna, sierpniowa pogoda.

Dziś — jak zapowiada PIHM — nie należy spodziewać się większych zmian, czyli znowu deszcz.

Uchwały w sprawie zatrudnienia Utworzenie „funduszu interwencyjnego“

Rozszerzenie uprawnień dyrektorów C. Z. przemysłu

WARSZAWA. — Na posiedzeniu Rady Ministrów w dn. 17 bm. podjęta została uchwała o trybie zakończenia prac nad projektem ustawy o planie 5-letnim na lata 1956—1960. Rząd zamierza projekt tej ustawy przedłożyć Sejmowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jeszcze w tej kadencji.

W celu dalszego ograniczenia aparatu administracyjnego, Rada Ministrów uchwaliła projekt aktu ustawodawczego o zniesieniu Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego i przejęciu szkolnictwa zawodowego przez Ministerstwo Oświaty. Według projektu, szkoły zawodowe prowadzone przez Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego będą przejęte niezwłocznie, a szkoły prowadzone dotychczas przez poszczególne ministerstwa będą przejmowane stopniowo w terminach ustalonych przez Radę Ministrów.

Uchwalono projekt ustawy o zmianach w organizacji szkolnictwa wyższego. Projekt ten, który był już wstępnie dyskutowany przez komisję sejmową, Rząd przedłoży Sejmowi na najbliższej sesji.

Rada Ministrów rozpatrywała również ważne zagadnienia dotyczące warunków pracy i zatrudnienia. Rozpatrzone i uchwalono kompleks

■ Ciąg dalszy na str. 2

„Gazette and Daily“ o funduszach USA na dywersję w krajach socjalizmu

Tour d'Europe

NAJLEPSZY ETAP POLAKÓW

LONGWY. — 53 kolarzy wystartowało do walki na 131 km trasie z Nancy do Longwy. Etap ten składał się z 2 podetapów — Nancy — Jarny (34 km — start wspólny) i Jarny — Longwy (47 km — start indywidualny na czas).

Na trasie do Jarny b. dobrze spisał się Kowalski, zajmując 6 miejsce w tym samym czasie co zwycięzca Gervasoni (Włochy) — 2:06:15. Pozostali Polacy z wyjątkiem Jankowskiego przybyli na metę w czasie 2:09:14.

W wyścigu na czas Jarny — Longwy kolarzy wypuszczano co 2 minuty. Najszerszym okazał się Riviere (Francja) — 1:08:20. Polacy zajęli miejsca: 17. Więckowski — 1:12:25, 19. Bugalski — 1:12:34, 21. Kowalski, 26. Czarnecki, 27. Królak. Drużynowo wyścig na czas wygrała Francja 3:28:03, 5. Polska — 3:38:01.

Po IX etapach liderem jest nadal Riviere (Francja) — 42:01:32, 21. Czarnecki — 42:45:18, 28. Więckowski, 30. Królak, 33. Jankowski, 36. Kowalski, 42. Bugalski. Drużynowo również prowadzi Francja — 125:43:18, 6. Jugosławia — 128:01:58, 7. Polska — 128:37:03, 8. Rumunia — 128:52:06. 18 bm. kolarze ruszą do ostatniego etapu Longwy — Namur (200 km).

Ułaskawienie E. Mariona

BUDAPEST. — Na wniosek ministra sprawiedliwości Rada Prezydialna Węgierskiej Republiki Ludowej ułaskawiła dziennikarza E. Mariona, korespondenta agencji „Associated Press“ na Węgrzech, skazanego na dożywotnie więzienie.

Robotnicy PGR ofiarnie pracują przy sprzęcie zbóż

Utrzymująca się od dłuższego czasu kapryśna pogoda nie sprzyja pracom żniwnym.

Z powagi trudnej sytuacji spowodowanej częstymi opadami zdają sobie w pełni sprawę robotnicy PGR. Toteż nie szczędzą oni wysiłków, aby nie dopuścić do zmarnowania zbóż. Pracują ofiarnie, z pełnym poświęceniem.

Ogółem, mimo bardzo trudnych warunków atmosferycznych, gospodarstwa państwowe w naszym województwie skosiły około 45 proc. zbóż, w tym 76 proc. ozimin. Nie jest to mało jeśli się zważy, że przeważająca większość gospodarstw państwowych leży na północy województwa, gdzie żniwa zaczynają się zawsze później.

OB. BŁĄZEJUK SKOSIŁ PONAD 100 HA ŻYTA!

Na polach gospodarstw państwowych — głównie w powiatach etckim, oleckim i gołdapskim — pracuje 100 kombajnów zbożowych oraz duża ilość snopowiazątek i żniwiarek. Częste opady utrudniają jednak pełne wykorzystanie tego wspaniałego sprzętu. Mimo to jest już wielu traktorzystów, którzy osiągnęli naprawdę rekordowe wyniki. Wyniki — które nawet przy sprzyjającej pogodzie nie łatwo uzyskać.

Oto traktorzysta z gospodarstwa Pietrasze (Zespół PGR Dunajki) ob. BŁĄZEJUK skosił już snopowią-
● Ciąg dalszy na str. 2

Stevenson kandydatem demokratów na prezydenta USA

NOWY JORK. — Wczwartek w późnych godzinach nocnych rozpoczęło się na Zjeździe Partii Demokratycznej w Chicago głosowanie nad zgłoszonymi kandydaturami na prezydenta USA. W pierwszej turze głosowania Stevenson zdobył 905 i pół głosu, Harriman — zaledwie 210 głosów. Jak podkreślają agencje zachodnie, nadwyżka 219 głosów, jaką uzyskał Stevenson ponad 686 i pół wymaganych do nominacji na kandydata, jest większa niż łączna liczba głosów, jaka padła na jego rywala. Resztę głosów oddano na innych kandydatów — senatora Johnsona, senatora Symingtona, gubernatora stanu Kentucky Chandlera i innych.

Na posiedzeniu wieczornym w śróde zjazd uchwalił program wyborczy.

W części programu poświęconej problemowi polityki zagranicznej zjazd deklaruje poparcie dla ONZ i jednym z tchem poparcie również dla... Czarnej Księżyki.

Autorzy programu włączyli sporo frazesów na temat znaczenia pokoju. Jednocześnie program głosi, że konieczne jest utrzymanie wielkich sił zbrojnych w celu „obrony”. Nie brak też pewnych akcentów, wymierzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Pogrzeb pierwszych ofiar katastrofy w Marcinelle



NA ZDJĘCIU: górnicy w polskich mundurach górniczych niosą trumnę ze zwłokami Polaka Stanisławskiego.

CAF — fot.

W niedzielę, 19 bm., rozpoczyna się w całym kraju tradycyjne Dni Lotnictwa, które trwać będą do 26 sierpnia. W 6 miejscowościach woj. białostockiego odbędzie się pokazowe loty samolotów Aeroklubu białostockiego i skoki spadochronowe.

O godz. 11 w Elku. Wysockim-Mazowieckim i Białym-Podlaskim wyładują popularne samoloty CSS-13. Następnie w miejscowościach tych odbędzie się pokaz skoków spadochronowych. Po pokazach miejscowa ludność spotka się na festynach z pilotami i skoczkami spadochronowymi.

Taki sam program będą miały uroczystości związane z rozpoczęciem Dni Lotnictwa w Suchoboli, Ralsku i Hajnówce. W tych 3 ostatnich miejscowościach samoloty CSS-13 wyładują o godz. 16 (b).

NA ZDJĘCIU: samolot pasażerski PLL „Lot“ — Il-14 na lotnisku Okęcie.
CAF — fot. Szyperko

Plenarne posiedzenie Rady CRS

WARSZAWA. — 17 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Rady Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. W czasie obrad dokonano analizy przebiegu realizacji uchwały II Kongresu Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu.

Dużo miejsca Rada poświęciła omówieniu sposobów dalszej poprawy zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe.

Przewodniczący Rady CRS Józef Ozga Michalski poprosił o zwolnienie go z pełnienia tej funkcji z powodu przeciążenia pracą. Rada wyraziła na to zgodę. Na stanowisko przewodniczącego Rady CRS wybrano Antoniego Korzyckiego.

Przedstawiciele Rządu i Rady Państwa składają sprawozdania

Parlamentarzyści
angielscy

z wizytą w Chinach

PEKIN. — W dniu 17 bm. przybyło tu 10 członków obu izb parlamentu brytyjskiego. Wśród nich znajdują się przedstawiciele partii konserwatywnej, labourystowskiej i liberalnej.

w komisji sejmowej

WARSZAWA. — 16 bm. pod przewodnictwem pos. Jana Frankowskiego obradowała Sejmowa Komisja Administracji i Wymiaru Sprawiedliwości. Członkowie Komisji wysłuchali wyjaśnień przedstawicieli Rady Państwa i Rządu o sposobie realizacji wniosków i dezyderatów Komisji dotyczących rozpatrywania i załatwiania skarg i zażaleń, rozszerzenia uprawnień gromadzkich rad narodowych oraz wniosków uchwalonych przez Komisję w toku prac nad budżetem państwa na rok bieżący. Na posiedzeniu omówiono równocześnie stan bezpieczeństwa państwa.

**ZSRR pragnie
aby Kanał Sueski
nie był źródłem konfliktów
lecz stanowił
więź przyjaźni
między narodami**
Przemówienie min. Szeputowa

ŚWIĘTA i ludzie

Występujemy z programem...

- Lipsk - dawny port Biebrzy - s.r. 2
- Moskiewskie spotkania i rozmowy - str. 3
- Mordercy - str. 4

To właśnie powinno przysięść tym wszystkim, którzy marzą w swych małych miasteczkach o zdziałaniu czegoś takiego, jak w wielkich miastach. Taka działalność bardzo się ta przyda. Pustka, nuda, wietrzność i mściwi państwo — oto wrogi miast małych życia — oto wrogi ich ducha. Dlatego jedynie jest o nich lekarstwo: zastrzyk młodości i czynu ze strony grupy „zburzanych”. Ze strony tych, którzy wypowiadzili walkę gnuśności, bierności i ostepieniu — najgroźniejszym wrogiom małych miast i miasteczek.

Bertold Brecht

Pieśń matki niemieckiej



Ze to twoja śmiertelna koszula.

ERNEST HEMINGWAY

MORDERCY

(Fragment)

Drzwi jadłodajni „Henry” otworzyły się i weszło dwóch. Siedli przy bufecie.

— Stucham? — spytał George.

— Nie wiem — powiedział jeden z mężczyzn. — Al, co będziesz jadł?

— Nie wiem. Nie wiem, co będzie jadł.

Na dworze ciemniało. Przed oknem zapłonęła latarnia. Mężczyźni, siedzący przy bufecie, czytali kartę. Z drugiego końca bufetu przyszedł im się Nick Adams. Gdy weszli, rozmawiali z George'em.

— Dla mnie pieczeń wieprzowa z kompotem i kartofle purée — powiedział pierwszy.

— Jeszcze nie gotowe.

— To po jaką cholere, stoł w karcie? — To kolacja. Możecie dostać kolację od szóstą — tłumaczył George.

George spojrział na zegar na ścianie za bufetem.

— Jest pięta.

— Jest pięć po piętej — powiedział drugi.

— Spiesz się o dwadzieścia minut.

— Do licha z zegarem — powiedział pierwszy. — Co jest do jedzenia?

— Sandwiche wszelkiego rodzaju — powiedział George. — Jaja na szynce, jaja na bekonie, wątróbka z bekonem albo befszyk.

— Dla mnie krokiety z drobiu z zielonym grozkiem, z sosem smietankowym i kartofle purée.

— To jest kolacja.

— Co by człowiek nie powiedział, to kolacja. Tak pracuję? — Są jaja na szynce, jaja na bekonie, wątróbka...

— Dla mnie jaja na szynce — powiedział Al.

— Miał na sobie czarny, dwurzędowy płaszcz. Na głowie melonik. Twarz mała, o bardzo białej cerze i wąskich, zacienionych ustach. I jeszcze jedwabny szalik i rekawiczki.

— Dla mnie jaja na bekonie — powiedział drugi. Był mniej więcej tego samego wzrostu co Al. Z twarzy niepodobnej, ubrani byli jak bliźnięta. Płaszcz obaj mieli za ciemne. Siedzieli nacieleni ku przodowi, oparci łokciami o blat bufetu.

— Jest tu coś do picia? — spytał Al.

— Piwo, hevo, gingerale — powiedział George.

— Pytam, czy jest coś do picia? —

— Już mówilem.

— Fajne miasteczko — powiedział tamten. — Jak się nazywa? — Summit.

— Słyszałeś kiedy o takim miasteczku? — spytał Al przyjaciela.

— Nie — odpowiedział przyjaciel.

— Co się tu robi wieczorami? — pytał Al.

— Je się kolację — powiedział przyjaciel. — wszyscy schodzą się tu i jedzą porządną kolację.

— To prawda — powiedział George.

— A więc powiadasz, że to prawda? — spytał Al George'a.

— Pewnie.

— Cwaniak z ciebie, co? — Cwaniak — powiedział George.

— A ja mówię, że nie — odezwał się drugi człowiek. — Co, Al? — Jest durny — powiedział Al. Zwrócił się do Nicka. — A ty tam, jak się nazywasz?

— Adams.

— Jeszcze jeden cwaniak — stwierdził Al. — No, co, Max, cwaniak z niego czy nie?

— Całe miasto pełne jest cwaniaków — powiedział Max.

George postawił na bufecie dwa talerze. Na jednym były jaja na szynce, na drugim jaja na bekonie. Dostawił dwa mniejsze talerzyki smażonych kartofli i zamknął oboje kuchenne.

— Co pan zamówił — spytał Ala.

— Nie pamiętam? —

— Jaja na szynce.

— Mówilem, że cwaniak z niego — powiedział Max. Przyszedł im się i sięgnął po talerz z jajami na szynce. Obydwaj jedli nie zdając sobie sprawy, że George patrzył na

George'a.

— Wcale się nie gapie.

— Akurat. Patrzyłeś na mnie.

— Max, a może on tylko udawał, że patrzy — powiedział Al. George

spojrzał na George'a.

— Wcale się nie gapie.

— Akurat. Patrzyłeś na mnie.

— Max, a może on tylko udawał, że patrzy — powiedział Al. George

spojrzał na George'a.

— Wcale się nie gapie.

— Akurat. Patrzyłeś na mnie.

— Max, a może on tylko udawał, że patrzy — powiedział Al. George

rozśmiał się.

— Ty nie masz się co śmiać — zwrócił się do niego Max. — Ty nie masz się wcale śmiać, rozumiesz?

— Rozumiem — powiedział George.

— Powiada, że rozumie — Max zwrócił się do Ala. — Zdać mu się, że rozumie. To dobry kawał.

— Myśliciel — stwierdził Al. Jedli dalej.

— Jak się nazywa ten cwaniak, co tam siedzi? — spytał Al Maxa.

— Ej tam, cwaniak — zawołał Al. — Idź no za bufet do swojego przyjaciela.

— Co znowu — spytał Nick.

— Nic.

— Radzę ci przejść za bufet — powiedział Al. Nick przeszedł za bufet.

— O co chodzi — spytał George.

— Nie twój zaklany interes — powiedział Al. — Kto jest w kuchni?

— Murzyn.

— Jaki Murzyn?

— Murzyn, który gotuje.

— Powiedz, żeby tu przyszedł. — Dlaczego?

— Powiedz mu, żeby przyszedł. — A wam się zdaje, że gdzie jest?

— Już my wiemy, co nam się zdaje — powiedział ten, którego nazywano Maxem. — Czy wyglądamy na kretyńców?

— Gadasz z nim jak kretyń? — spytał Al. — Po jaką cholere rozmawiasz z tym szczeniakiem. Słuchaj — powiedział do George'a — powiedz czarnemu, żeby tu zaraz przyszedł.

— Czego chcecie od niego? — Nic. Idź po rozum do głowy. Co można chcecie od czarnego? George otworzył okienko kuchenne.

— Sam — zawołał — chodź no tu na chwilę. Drzwi od kuchni otworzyły się i wszedł Murzyn.

— Co jest? — spytał.

— Tędy weszł spojrzeli na niego zza bufetu.

— Dobra jest, czarny — powiedział Al. — Stań sobie tutaj, Murzyn. Sam stał w swoim fartuchu i patrzył na mężczyzn siedzących za bufetem.

— Tak jest, sir — powiedział Al. — Idź do kuchni z czarnym i z cwaniakiem — powiedział. — No, jaja do kuchni, czarny. A ty, cwaniak, też, no.

— Miał człowiek ruszył za Nickiem i kuchazarą do kuchni. Zarzucił się za nimi drzwi. Ten, którego nazywano Maxem, usiadł naprzeciwko George'a. Nie patrzył na George'a, lecz w lustro, które cięgnęło się wzdłuż ściany za bufetem. Jadłodajnia „Henry” przeobrażona była z dawnego baru.

— No, co, cwaniak — powiedział Max patrząc w lustro — czemu nie mówisz?

— O co chodzi?

— Hej, Al — zawołał Max. — Mój cwaniak chce wiedzieć, o co chodzi.

— No, jak ci się zdaje, o co chodzi?

— Nie wiem.

— Ale jak ci się zdaje? — Przez cały czas Max patrzył w lustro.

— Coś mi się zdaje.

— Hej, Al, cwaniak mówi, że nie chce gadac.

— Tu wszystko słychać — powiedział Al z kuchni. Podparł się klenko kuchenne butelką sosu pomidorowego.

— Słuchaj, no, cwaniak — powiedział z kuchni do George'a. — Po prostu nie się trochę dalej wzdłuż bufetu. A ty, Max, trochę na lewo.

— Był jak fotograf ustawiający klientów do zbiorowego zdjęcia.

— No, cwaniak, gadaj — powiedział Max. — Jak ci się zdaje, o co będzie dalej?

— George nie odpowiadał.

— To ja ci powiem — powiedział Max. — Wykaczamy jednego Szweda. Czy znasz takiego dużego Szweda, co się nazywa Ole Anderson?

— Tak.

— Prawdopodobnie jest gdzieś o niego?

— Czasami.

— Przyszł od szóstą, co?

— Jak przychodzi, to o szóstą.

— No, to my wiemy — powiedział Max. — Gadaj o czym innym.

— George nie odpowiadał.

— To ja ci powiem — powiedział Max. — Wykaczamy jednego Szweda. Czy znasz takiego dużego Szweda, co się nazywa Ole Anderson?

— Tak.

— Prawdopodobnie jest gdzieś o niego?

Chodź z czasem do kina?

— Czasem.

— Powinieneś chodzić częściej. Kino to dobra rzecz dla takich cwaniaków jak ty.

— Dlaczego chcesz zabić Ole Andersona? Co on wam zrobił?

— On? On nam nie nie zrobił. On nas nigdy na oczy nie widział.

— I zobaczy nas tylko jeden raz — dodał Al z kuchni.

— To dlaczego chcesz go zabić? — spytał George.

— Zabiemy go dla przyjaciela. Żeby się przysłużył przyjacielowi.

— Zamknij się — powiedział Al z kuchni. — Cholecie dużo gadac.

— Muszę zabawić mojego cwaniaka. No nie, cwaniak? — Cholecie dużo gadac — powiedział Al. — Zdać mu się, że rozumie. To dobry kawał.

— Myśliciel — stwierdził Al. Jedli dalej.

— Jak się nazywa ten cwaniak, co tam siedzi? — spytał Al Maxa.

— Ej tam, cwaniak — zawołał Al. — Idź no za bufet do swojego przyjaciela.

— Co znowu — spytał Nick.

— Nic.

— Radzę ci przejść za bufet — powiedział Al. Nick przeszedł za bufet.

— O co chodzi — spytał George.

— Nie twój zaklany interes — powiedział Al. — Kto jest w kuchni?

— Murzyn.

— Jaki Murzyn?

— Murzyn, który gotuje.

— Powiedz, żeby tu przyszedł. — Dlaczego?

— Powiedz mu, żeby przyszedł. — A wam się zdaje, że gdzie jest?

— Już my wiemy, co nam się zdaje — powiedział ten, którego nazywano Maxem. — Czy wyglądamy na kretyńców?

— Gadasz z nim jak kretyń? — spytał Al. — Po jaką cholere rozmawiasz z tym szczeniakiem. Słuchaj — powiedział do George'a — powiedz czarnemu, żeby tu zaraz przyszedł.

— Czego chcecie od niego? — Nic. Idź po rozum do głowy. Co można chcecie od czarnego? George otworzył okienko kuchenne.

— Sam — zawołał — chodź no tu na chwilę. Drzwi od kuchni otworzyły się i wszedł Murzyn.

— Co jest? — spytał.

— Tędy weszł spojrzeli na niego zza bufetu.

— Dobra jest, czarny — powiedział Al. — Stań sobie tutaj, Murzyn. Sam stał w swoim fartuchu i patrzył na mężczyzn siedzących za bufetem.

— Tak jest, sir — powiedział Al. — Idź do kuchni z czarnym i z cwaniakiem — powiedział. — No, jaja do kuchni, czarny. A ty, cwaniak, też, no.

— Miał człowiek ruszył za Nickiem i kuchazarą do kuchni. Zarzucił się za nimi drzwi. Ten, którego nazywano Maxem, usiadł naprzeciwko George'a. Nie patrzył na George'a, lecz w lustro, które cięgnęło się wzdłuż ściany za bufetem. Jadłodajnia „Henry” przeobrażona była z dawnego baru.

— No, co, cwaniak — powiedział Max patrząc w lustro — czemu nie mówisz?

— O co chodzi?

— Hej, Al — zawołał Max. — Mój cwaniak chce wiedzieć, o co chodzi.

— No, jak ci się zdaje, o co chodzi?

— Nie wiem.

— Ale jak ci się zdaje? — Przez cały czas Max patrzył w lustro.

— Coś mi się zdaje.

— Hej, Al, cwaniak mówi, że nie chce gadac.

— Tu wszystko słychać — powiedział Al z kuchni. Podparł się klenko kuchenne butelką sosu pomidorowego.

— Słuchaj, no, cwaniak — powiedział z kuchni do George'a. — Po prostu nie się trochę dalej wzdłuż bufetu. A ty, Max, trochę na lewo.

— Był jak fotograf ustawiający klientów do zbiorowego zdjęcia.

— No, cwaniak, gadaj — powiedział Max. — Jak ci się zdaje, o co będzie dalej?

— George nie odpowiadał.

— To ja ci powiem — powiedział Max. — Wykaczamy jednego Szweda. Czy znasz takiego dużego Szweda, co się nazywa Ole Anderson?

— Tak.

— Prawdopodobnie jest gdzieś o niego?

— Czasami.

— Przyszł od szóstą, co?

— Jak przychodzi, to o szóstą.

— No, to my wiemy — powiedział Max. — Gadaj o czym innym.

George znów spojrział w górę na zegar. Było piętnaście po szóstej. Drzwi od ulicy otworzyły się. Wszedł tramwajarz.

— Halo, George — zawołał. — Czy można dostać kolację?

— Sam musiał wyjść — mruknął George. — Wróć za jakie pół godziny.

— Lepiej chyba pójść gdzie indziej — powiedział tramwajarz. George spojrział na zegarek. Było dwadzieścia po szóstej.

— Eadnieś to zrobił, cwaniak — powiedział Max. — Prawdziwy z ciebie dzentelmen.

— Wiedział, że rozwalilibyśmy mu łeb — zawołał Al z kuchni.

— Nie — powiedział Max — to nie to. Cwaniak jest kochany chłop. Kochany chłop. Podobna mi się.

— O szóstej pięćdziesiąt pięć George odezwał się:

— On już nie przyjdzie.

Przez ten czas jeszcze dwaj goście weszli do jadłodajni. Raz George poszedł do kuchni, żeby zrobić sandwicze z jajami i szynką „na wynos” dla jakiegoś człowieka. W kuchni zobaczył Ala. Siedział na stołku pod okienkiem do bufetu, w meloniku zsumiowanym z czoła. Spłowiałe lufy dubeltówki oparł o parapet. Nick i kuchazarz stali w kacie plecami do siebie. Usta mieli zakneblowane ścierkami. George przygotował sandwicze, zapakował go w pergamin, włożył do papierowej torebki i zaniósł do bufetu. Klient zapłacił i poszedł sobie.

— Cwaniak wszystko potrafi — powiedział Max. — Umie gotować i w ogóle wszystko. Cwaniak będzie kiedyś dobrą żonką dla jakiegoś dzweczyny.

— Tak! — powiedział George. Wasz przyjaciel, Ole Anderson, już dziś nie przyjdzie.

— Dajmy mu jeszcze dziesięć minut — zaproponował Max.

Max obserwował lustro i zegar. Wskazówki zegara wskazywały siódma, potem pięć po siódmej. — Jajda, Al — rzucił Max. — Chodźmy. On już nie przyjdzie. — Jeszcze pięć minut — krzyknął Al z kuchni.

— Po pięciu minutach wszedł jakiś człowiek i George powiedział, że kuchazarz mu zachorował.

— No to dlaczego, do jasnej cholery, nie wynajmiesz innego kuchazarza — oburzył się tamten. — Czy to restauracja, czy nie? — Wyszedł.

— Jajda, Al — powiedział Max. — Co robimy z cwaniakiem i z czarnym?

— Dajmy im się pokój.

— Pamiętaj. Robota skończona.

— Nie podoba mi się to — powiedział Al. — Balaganisz, i w ogóle tu dajesz gadac.

— E, co to tam — zaczął się Max. — Człowiek musi mieć jakieś przyjemności, nie?

— Gadasz za dużo — powiedział Al. Wyszedł z kuchni. Przycisnął płaszcz opinał się na spłoniętych lufach dubeltówki. Wyglądał płaszcz ręką w obcisłej rekawiczce.

— No to cześć, cwaniak — powiedział do George'a. — Masz szczęście.

— Tak jest — powiedział Max. — Powinieneś grać na wiskich.

— Obydwaj wyszli na dwór. George patrzył przez okno, jak przechodził przez latarnię, a potem na drugą stronę ulicy. W obcisłych płaszczach i jednakowych melonikach wyglądali jak para z wodevilu. George wrócił przez wahałowa drzwi do kuchni i uwolnił Nicka i kuchazarza.

— No to cześć, cwaniak — powiedział do George'a. — Masz szczęście.

— Tak jest — powiedział Max. — Powinieneś grać na wiskich.

— Obydwaj wyszli na dwór. George patrzył przez okno, jak przechodził przez latarnię, a potem na drugą stronę ulicy. W obcisłych płaszczach i jednakowych melonikach wyglądali jak para z wodevilu. George wrócił przez wahałowa drzwi do kuchni i uwolnił Nicka i kuchazarza.

— No to cześć, cwaniak — powiedział do George'a. — Masz szczęście.

— Tak jest — powiedział Max. — Powinieneś grać na wiskich.

— Obydwaj wyszli na dwór. George patrzył przez okno, jak przechodził przez latarnię, a potem na drugą stronę ulicy. W obcisłych płaszczach i jednakowych melonikach wyglądali jak para z wodevilu. George wrócił przez wahałowa drzwi do kuchni i uwolnił Nicka i kuchazarza.

— No to cześć, cwaniak — powiedział do George'a. — Masz szczęście.

— Tak jest — powiedział Max. — Powinieneś grać na wiskich.

— Obydwaj wyszli na dwór. George patrzył przez okno, jak przechodził przez latarnię, a potem na drugą stronę ulicy. W obcisłych płaszczach i jednakowych melonikach wyglądali jak para z wodevilu. George wrócił przez wahałowa drzwi do kuchni i uwolnił Nicka i kuchazarza.

— No to cześć, cwaniak — powiedział do George'a. — Masz szczęście.

— Tak jest — powiedział Max. — Powinieneś grać na wiskich.

— Obydwaj wyszli na dwór. George patrzył przez okno, jak przechodził przez latarnię, a potem na drugą stronę ulicy. W obcisłych płaszczach i jednakowych melonikach wyglądali jak para z wodevilu. George wrócił przez wahałowa drzwi do kuchni i uwolnił Nicka i kuchazarza.

— No to cześć, cwaniak — powiedział do George'a. — Masz szczęście.

— Tak jest — powiedział Max. — Powinieneś grać na wiskich.

— Obydwaj wyszli na dwór. George patrzył przez okno, jak przechodził przez latarnię, a potem na drugą stronę ulicy. W obcisłych płaszczach i jednakowych melonikach wyglądali jak para z wodevilu. George wrócił przez wahałowa drzwi do kuchni i uwolnił Nicka i kuchazarza.

— No to cześć, cwaniak — powiedział do George'a. — Masz szczęście.

— Tak jest — powiedział Max. — Powinieneś grać na wiskich.

— Obydwaj wyszli na dwór. George patrzył przez okno, jak przechodził przez latarnię, a potem na drugą stronę ulicy. W obcisłych płaszczach i jednakowych melonikach wyglądali jak para z wodevilu. George wrócił przez wahałowa drzwi do kuchni i uwolnił Nicka i kuchazarza.

— No to cześć, cwaniak — powiedział do George'a. — Masz szczęście.

— Tak jest — powiedział Max. — Powinieneś grać na wiskich.

— Obydwaj wyszli na dwór. George patrzył przez okno, jak przechodził przez latarnię, a potem na drugą stronę ulicy. W obcisłych płaszczach i jednakowych melonikach wyglądali jak para z wodevilu. George wrócił przez wahałowa drzwi do kuchni i uwolnił Nicka i kuchazarza.

— No to cześć, cwaniak — powiedział do George'a. — Masz szczęście.

— Tak jest — powiedział Max. — Powinieneś grać na wiskich.

— Obydwaj wyszli na dwór. George patrzył przez okno, jak przechodził przez latarnię, a potem na drugą stronę ulicy. W obcisłych płaszczach i jednakowych melonikach wyglądali jak para z wodevilu. George wrócił przez wahałowa drzwi do kuchni i uwolnił Nicka i kuchazarza.

George znów spojrział w górę na zegar. Było piętnaście po szóstej. Drzwi od ulicy otworzyły się. Wszedł tramwajarz.

— Halo, George — zawołał. — Czy można dostać kolację?

— Sam musiał wyjść — mruknął George. — Wróć za jakie pół godziny.

— Lepiej chyba pójść gdzie indziej — powiedział tramwajarz. George spojrział na zegarek. Było dwadzieścia po szóstej.

— Eadnieś to zrobił, cwaniak — powiedział Max. — Prawdziwy z ciebie dzentelmen.

— Wiedział, że rozwalilibyśmy mu łeb — zawołał Al z kuchni.

— Nie — powiedział Max — to nie to. Cwaniak jest kochany chłop. Kochany chłop. Podobna mi się.

— O szóstej pięćdziesiąt pięć George odezwał się:

— On już nie przyjdzie.

Przez ten czas jeszcze dwaj goście weszli do jadłodajni. Raz George poszedł do kuchni, żeby zrobić sandwicze z jajami i szynką „na wynos” dla jakiegoś człowieka. W kuchni zobaczył Ala. Siedział na stołku pod okienkiem do bufetu, w meloniku zsumiowanym z czoła. Spłowiałe lufy dubeltówki oparł o parapet. Nick i kuchazarz stali w kacie plecami do siebie. Usta mieli zakneblowane ścierkami. George przygotował sandwicze, zapakował go w pergamin, włożył do papierowej torebki i zaniósł do bufetu. Klient zapłacił i poszedł sobie.

— Cwaniak wszystko potrafi — powiedział Max. — Umie gotować i w ogóle wszystko. Cwaniak będzie kiedyś dobrą żonką dla jakiegoś dzweczyny.

— Tak! — powiedział George. Wasz przyjaciel, Ole Anderson, już dziś nie przyjdzie.

— Dajmy mu jeszcze dziesięć minut — zaproponował Max.

Max obserwował lustro i zegar. Wskazówki zegara wskazywały siódma, potem pięć po siódmej. — Jajda, Al — rzucił Max. — Chodźmy. On już nie przyjdzie. — Jeszcze pięć minut — krzyknął Al z kuchni.

— Po pięciu minutach wszedł jakiś człowiek i George powiedział, że kuchazarz mu zachorował.

— No to dlaczego, do jasnej cholery, nie wynajmiesz innego kuchazarza — oburzył się tamten. — Czy to restauracja, czy nie? — Wyszedł.

— Jajda, Al — powiedział Max. — Co robimy z cwaniakiem i z czarnym?

— Dajmy im się pokój.

— Pamiętaj. Robota skończona.

— Nie podoba mi się to — powiedział Al. — Balaganisz, i w ogóle tu dajesz gadac.

— E, co to tam — zaczął się Max. — Człowiek musi mieć jakieś przyjemności, nie?

— Gadasz za dużo — powiedział Al. Wyszedł z kuchni. Przycisnął płaszcz opinał się na spłoniętych lufach dubeltówki. Wyglądał płaszcz ręką w obcisłej rekawiczce.

— No to cześć, cwaniak — powiedział do George'a. — Masz szczęście.

— Tak jest — powiedział Max. — Powinieneś grać na wiskich.

— Obydwaj wyszli na dwór. George patrzył przez okno, jak przechodził przez latarnię, a potem na drugą stronę ulicy. W obcisłych płaszczach i jednakowych melonikach wyglądali jak para z wodevilu. George wrócił przez wahałowa drzwi do kuchni i uwolnił Nicka i kuchazarza.

— No to cześć, cwaniak — powiedział do George'a. — Masz szczęście.

— Tak jest — powiedział Max. — Powinieneś grać na wiskich.

— Obydwaj wyszli na dwór. George patrzył przez okno, jak przechodził przez latarnię, a potem na drugą stronę ulicy. W obcisłych płaszczach i jednakowych melonikach wyglądali jak para z wodevilu. George wrócił przez wahałowa drzwi do kuchni i uwolnił Nicka i kuchazarza.

— No to cześć, cwaniak — powiedział do George'a. — Masz szczęście.

— Tak jest — powiedział Max. — Powinieneś grać na wiskich.

— Obydwaj wyszli na dwór. George patrzył przez okno, jak przechodził przez latarnię, a potem na drugą stronę ulicy. W obcisłych płaszczach i jednakowych melonikach wyglądali jak para z wodevilu. George wrócił przez wahałowa drzwi do kuchni i uwolnił Nicka i kuchazarza.

— No to cześć, cwaniak — powiedział do George'a. — Masz szczęście.

— Tak jest — powiedział Max. — Powinieneś grać na wiskich.

— Obydwaj wyszli na dwór. George patrzył przez okno, jak przechodził przez latarnię, a potem na drugą stronę ulicy. W obcisłych płaszczach i jednakowych melonikach wyglądali jak para z wodevilu. George wrócił przez wahałowa drzwi do kuchni i uwolnił Nicka i kuchazarza.

— No to cześć, cwaniak — powiedział do George'a. — Masz szczęście.

— Tak jest — powiedział Max. — Powinieneś grać na wiskich.

— Obydwaj wyszli na dwór. George patrzył przez okno, jak przechodził przez latarnię, a potem na drugą stronę ulicy. W obcisłych płaszczach i jednakowych melonikach wyglądali jak para z wodevilu. George wrócił przez wahałowa drzwi do kuchni i uwolnił Nicka i kuchazarza.

— No to cześć, cwaniak — powiedział do George'a. — Masz szczęście.

— Tak jest — powiedział Max. — Powinieneś grać na wiskich.

— Obydwaj wyszli na dwór. George patrzył przez okno, jak przechodził przez latarnię, a potem na drugą stronę ulicy. W obcisłych płaszczach i

WUML rozpocznie prace w końcu września

Wydział Propagandy i Agitacji K. V. PZPR zawiadamia zainteresowanych, że Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu - Leninizmu rozpocznie pracę z końcem września br. Rozmowy z kandydatami przeprowadzać będzie komisja KW od dnia 23. VIII. br.

Poszczególne kandydaci, którzy złożyli podania będą zawiadamiani pisemnie o terminie rozmów.

Równocześnie informujemy, że termin składania podań o przyjęcie na WUML został przedłużony do dnia 1. IX. br. Podania wraz z życiorysem należy kierować do Wydziału Propagandy KM PZPR w Białymstoku.

Woda już nie cieknie na głowy

Terminy remontu domu przy ul. Konopnickiej nie będą dotrzymane

Wczoraj odwiedziliśmy mieszkańców domu przy ul. Konopnickiej, który swego czasu uległ pożarowi, a którego remont przeciągał się w nieskończoność. Dach domu został już pokryty papą i — sprawa najważniejsza — mieszkańcom woda nie leci na głowy. Robotnicy BPZB, którzy w liczbie 16 pracują przy remoncie, dokładają starań, aby robotę wykonać jak najszybciej i jak najsolidniej. Pracują bardzo często po 12 godzin dziennie, ale nie to nie pomaga i termin (20 sierpień) zakończenia remontu dachu — nie zostanie dotrzymany, gdyż ciągle deszcze utrudniają pracę.

Nie mogą oni kłaść płytek eternitowych na mokrą pa-

pe. Dlatego też tymczasem dach jest pokryty tylko papą. Tym samym — sądzą — nie dotrzymane zostaną terminy wybudowania mieszkań na poddaszu.

W tej chwili trwają znowu targi między wykonawcami remontów a mieszkańcami domu przy ul. Konopnickiej: kto dokona malowania okien i drzwi oraz tapetowania mieszkań? BPZB nie ma tego w kosztorysie, a mieszkańcy słusznie uważają, że i te prace remontowe muszą być wykonane. Znowu tłumaczy się sprawą brakiem funduszy, a przecież chyba otrzymał ktoś odszkodowanie za spalony dom przy ul. Konopnickiej od Zakładu Ubezpieczeń.

Przypominamy Prezydium MRN i Prezydium WRN, że dotychczas nie otrzymaliśmy jeszcze wyjaśnień na nasze poprzednie artykuły, dotyczące opieszałości, bagatelizowania i przewlekania remontu domu przy ul. Konopnickiej. Domagamy się o tego rodzaju wyjaśnienia jak najszybciej. Domagamy się również, aby wyjaśnienia te zawierały nazwiska osób, które zawiiniły, że dom przy ul. Konopnickiej remontował się tak długo, a mieszkańcy jego mieszkali w niełudzkich warunkach przez przeszło miesiąc. (b)

Inż. Izaak Pejsachowicz

pracuje nad wprowadzeniem do produkcji nowego orzeźwiającego napoju

Inż. chemik Izaak Pejsachowicz z Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy pracuje nad wprowadzeniem do produkcji nowego orzeźwiającego napoju. Nowy napój smakiem swoim ludzko przypomina reklamowaną szeroko na Zachodzie „Coca Cola”. Jak dotychczas próby idą pomyślnie i przypuszczamy, że już niedługo Spółdzielnia Inwalidów „Naprzód” podejmie się masowej produkcji tego napoju. Pleczę nad całością produkcji będzie sprawował zapewne wynalazca napoju inż. Izaak Pejsachowicz.

Wojewódzki Zarząd Spółdzielczości Pracy zamierza wysłać próbki nowego napoju do zbadań oceny jakości do Warszawy. Przypuszczamy, że nie jest to konieczne. Można badania przeprowadzić i w Białymstoku.

(Gen)



DZIESIEĆ CÓREK, A TYLKO DWOCH SYNÓW

W dniu wczorajszym w białostockim Urzędzie Stanu Cywilnego zarejestrowano aż dwanaście urodzin. Ciekawe, że spośród 12 nowych obywateli miasta, 10 — to płę piękna, a 2 — to tak zwana płę brzydka.

Szczęśliwym rodzicom po ścieży dwójga imion: Danuty, Teresy są Stanisław i Zofia Łapińscy, małżeństwo Halinki — Stefan i Bronisława Chojnowscy, Grażynki — Edward i Maria Weronika Gwardecy, Ani — Henryk i Zenona Marcela Kulikowsky, jeszcze raz Grażynki — Jan i Maria Rekus i jeszcze raz Ani — Eugeniusz i Helena Andrelewiczowie, Helenki — Jerzy i Reżina Teresa Szejnowskie, Joasi — Zbigniew i Biruta Patrowiczowie, po raz trzeci w dniu wczorajszym Grażynki — Ryszard i Janina Możkowie, Ewy — Karol i Janina Jakubowsky.

Tragiczna śmierć milicjanta

16 sierpnia bieżącego roku zginął w Białymstoku od bandyckiego ciosu nożem sierżant MO — Roman Godlewski.

Tego dnia w godzinach wieczornych do jego mieszkania przyszedł znany pijak i chuligan, Jerzy Golaszewski, poszukując ukrytego tu rzekomo swego kamrata. Gdy Godlewski chciał uspokoić awanturującego się Golaszewskiego — otrzymał od niego śmiertelny cios.

Roman Godlewski przeżył wszystkiego 30 lat. Osierocił żonę i troje dzieci.

Dzięki sprawnej akcji funkcjonariuszy Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej bandyta ujęty został w niespełna godzinę po dokonaniu zbrodni. (wb)

MIMO ZŁYCH WARUNKÓW ATMOSFERYCZNYCH...

...białostocki samolot sanitarny w ciągu dnia wczorajszego miał dwa loty. Pilot Stanisław Kopać zawiolił chorego z Białegostoku do Grajewa, a pilot Sidorowicz o godz. 15 wystartował z chorem do Łomży.

TOWAR JEST, ALE BEZ FAKTUR

Z dawna oczekiwany przybył nareszcie do Białegostoku do sklepu MHD przy ul. i Maja duży transport towarów. Są to brakujące dotychczas w handlu części do motocykli WFM. Co z tego, że tak potrzebne części motocyklistom już są w sklepie, gdy dotychczas nie ma faktur na towar i nie wiadomo w jakiej jest on cenie.

JUŻ 50 SAMOCHODÓW...

...złamał wczoraj resory na wyboju, który od dłuższego czasu zatrzymuje kierowcom życie na ul. Malmada. Ciekawe, że dotychczas rosnące miasto nie postarało się usunąć dołu z ulicy. Możnaż było z tego już dzisiaj. (b)



KINA
„Pokój” — „Bel-Ami” — sobota godz. 13, 15, 17, 19 i 21, niedziela godz. 15, 17, 19 i 21.
„Syrena” — sobota i niedziela
„Białe ren” — godz. 16, 18 i 20.
„Polana” — sobota i niedziela
„Jego rybki” — prod. franc. — godz. 18 i 20.

PORANKI
„Pokój” — sobota godz. 11
„Skarby sułtana” — niedziela godz. 10, 11.30 i 13.00 „Niebezpieczne ścieżki”.

„Syrena” — niedziela godz. 11, 12.30 i 14 — „Przygoda na Morzu Czerwonym”.

KLUBY
Klub TPP-B, ul. i Maja — nieczynny.
Klub MPK, ul. i Maja — czynny w dni powszednie i w niedziele od godziny 10 do 22.

Księgarnia Klubu czynna w dni powszednie od 10 do 18, a w niedziele i święta od godziny 10 do 15.

Wojewódzki Dom Kultury, ul. Kilińskiego, 8 — w sobotę i niedziele — nieczynny.

Ośrodek Dziecięcy WDK, ulica Lechowska Malmada — sobota godz. 9-14 gry ruchowe w polu, 10-15 czytelnia i gry stołkowe.

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego — tel. Biura Wzrostu 09, Informacja 553.
Miejska Zawodowa Straż Pożarna — tel. 08.
Pogotowie Międzygłównie — tel. 07.

DIJURY APTEK
Apteka Społeczna nr 3, ul. Stalina, blok 45, tel. 9-43.

DNIA 16 SIERPNIA 1956 R.

zmarł śmiercią tragiczną

Tow. Roman Godlewski

sierżant Milicji Obywatelskiej

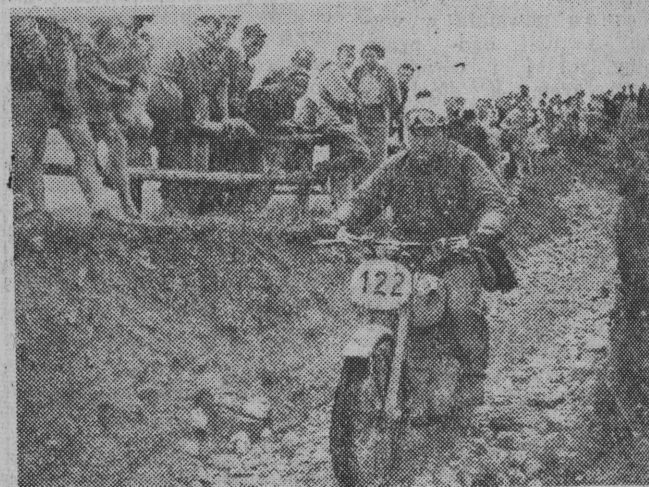
W Zmarłym tracimy ofiarnego, oddanego sprawie
Polski Ludowej Towarzysza.

Cześć Jego pamięci!

Podstawowa Organizacja Partyjna przy Komendzie Rejonowej Kolejowej Milicji Obywatelskiej w Białymstoku

Gazeta sportowa

XIV TATRZAŃSKI RAID MOTOCYKLOWY



W Zakopanem zakończył się XIV Raid Tatrzanski. Raid zakończył się podwójnym zwycięstwem motocyklistów Czechosłowacji. Polacy zajęli drugie miejsce wyprzedzając zawodników NRD, NRF i Szwecji.

NA ZDJĘCIU: Wł. Szarle (Sparta — Warszawa) zwycięzca w kategorii maszyn 500 ccm na trasie raidu.

CAP — fot. Olszewski

Spartakiada Narodów ZSRR zakończona

★ Lysenko przebiegła 800 m w czasie 2:05,3

W Moskwie zakończyła się Spartakiada Narodów ZSRR. W ciągu 12 dni 9 tys. sportowców radzieckich walczyło o palme pierwszeństwa w 17 dyscyplinach sportu. Wielu z nich poprawiło rekordy ZSRR, Europy i świata.

Na finałowe spotkanie piłkarzy i ostatnie konkurencje lekkoatletów przyszedł dziesiąty tysięcy widzów na stadion im. Lenina. Przybyli również członkowie rządu radzieckiego i KPZR z Bułganinem, Kaganowiczem, Małenkowem, Pierwuchinem, Saburowem i Breżniewem na czele.

W finałowym biegu sztafety reprezentacja Moskwy przebiegła 4 x 100 m w czasie 40,5 sek., natomiast 4 x 400 m wygrała reprezentacja Leningradu w 3:11,6. Finał biegu na 800 m kobiet wygrała Lysenko w 2:05,3, przed rekordzistką świata Otkalenko. Czas Lysenko jest drugim wynikiem w historii lekkoatletyki. Zawody lekkoatletyczne zakończyła sztafeta 4 x 100 m kobiet.

biet, w której zwyciężyła drużyna Moskwy w 46,1 sek.

Po rozdaniu nagród lekkoatletom odbył się finałowy mecz o mistrzostwo Spartakiady między drużynami Moskwy i Gruzji. Zwyciężyli piłkarze Moskwy 2:1.

Piękny przykład

sportowców Ogniska

Dochód z zabawy przeznaczili

na budowę pomnika Bohaterów Warszawy

W ostatnich dniach członkowie kola sportowego Ogniska przy Parowozowni Białostockiej zorganizowali zabawę taneczną. Całkowity dochód z tej zabawy w wysokości 2,120 zł przeznaczili na budowę pomnika Bohaterów Warszawy w stolicy.

Przykład godny naśladowania.

KALENDARZYK

impres sportowych

Sobota, 18 sierpnia BIAŁYSTOK

Spartakiada pracowników łączności

Godz. 8.30 — Stadion Sparty — Zawody lekkoatletyczne, mecze siatkówki i koszykówki (do godz. 17.30).

Godz. 10.00 — Strzelnica na Pietraszach — Zawody strzeleckie.

Niedziela, 19 sierpnia BIAŁYSTOK

Spartakiada pracowników łączności

Godz. 8.30 — Stadion Sparty — Mecze siatkówki i koszykówki, chód sportowy na 10 km.

Godz. 13.30 — Szosa Żółtkowska — Wyścig kolarski na dystansie 50 km (start i meta przy Szosie Żółtkowskiej).

Sport motorowy

Godz. 10.00 — Start motocyklistów zrzeszonych i niezrzeszonych spod Akademii Medycznej do I kroku motorowego na trasie 96 km. Spodziewany przyjazd

pierwszych zawodników na metę przy Akademii Medycznej — około godz. 11.20.

Półka nożna

Godz. 17.00 — Boisko Kolejarskie — Mecz o mistrzostwo klasy A Ogniska B-stok — Włóknarz Zambrów.

Godz. 17.00 — Boisko wojskowe na Nowym Mieście — Mecz o mistrzostwo klasy A Gwardia B-stok — Syrena Hajnówka.

Poza tym w meczach o mistrzostwo klasy A spotkają się (gospodarzy podajemy na pierwszym miejscu):

LZS Szczuczyn — Warmia Grajewo, Sokół Sokółka — LZS Łomża, LZS Uhowo — Victoria B-stok, Pogoń Lapy — Start Supraśl.

ELK

Godz. 12.00 — Przystań LPZ — Pływackie mistrzostwa województwa.

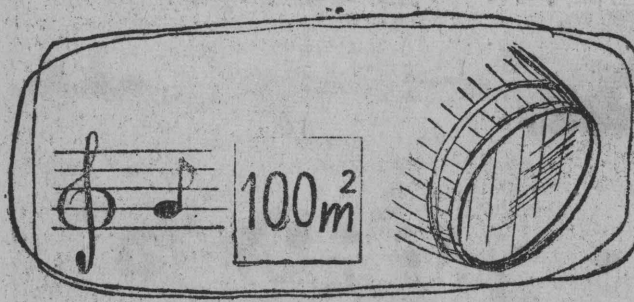
SUWAŁKI

Półka nożna

Godz. 17.00 — Boisko Sparty — Mecz o mistrzostwo III ligi Wigry Suwałki — Włóknarz Miłanówek.

Rozrywki umysłowe (110)

REBUS GEOGRAFICZNY



W rebusie jest ukryta nazwa jeziora. W jakim województwie jest to jezioro?

SKŁADANKA

Raz — litera w liczbie stałej,
Gąsienica — dwa trzy.
Trzy dwa — miasto powiatowe,
A ptak — jeden dwa trzy.

Termin nadsyłania rozwiązań — 10 dni.
Rozwiązanie zadań z nr 108

- Transportowiec (trans, porto, wiec, transport owiec).
- Syrena.
- Nagrody książkowe za rozwiązanie zadań, wylosowali: 1. Jadwiga Gogga — Białystok, ul. Manifestu Lipowego 7 m. 2. 2. Halina Tomasiak — Goldap, ul. 25-letnia 2.
- Aleksandra Szulc — Białystok, ul. Skorupska 1/1.
- Janina Skibniewska — Białystok, ul. Orzeszkowej 4.
- Władysława Sobolewska — Białystok, ul. Stalina 131 m. 38.
- Natalia Bielawska — Białystok, ul. Wiatrakowa 11.